

Nowa faza w zatargu Kłajpedzkim.

Przed paru dniami rząd litewski rozwiązał sejmik kłajpedzki i wyznaczył nowe wybory na dzień 4 maja r. b. To posunięcie rządu litewskiego dowodzi, że Litwa jest zdecydowana prowadzić do końca zapoczątkowaną usunięciem prezesa dyrektorjatu Kłajpedy Boetchera politykę silnej ręki wobec ludności niemieckiej w Kłajpedzie, narażając się tym samym na komplikacje na terenie międzynarodowym. Komplikacje te mogą być dość poważne, gdyż, jak się obecnie wyjaśnia, Litwa będzie miała za przeciwnika nie tylko Niemcy, lecz również mocarstwa, które podpisały konwencję Kłajpedzką.

Cały spór, który powstał pomiędzy rządem litewskim a czynnikami autonomicznymi Kłajpedy, polega na rozbieżności interpretacji postanowień statutu autonomicznego Kłajpedy, stanowiącego część składową konwencji kłajpedzkiej, do której wykonywania Litwa uroczyście się zobowiązała wobec Anglii, Francji, Włoch i Japonii.

Statut Kłajpedy w art. 17 stanowi, że prezes dyrektorjatu Kłajpedy ma być mianowany przez gubernatora, reprezentanta rządu centralnego Litwy, i pozostaje na stanowisku tak długo, jak długo posiada zaufanie sejmiku i ustępuje na życzenie sejmiku.

Co do interpretacji tego artykułu istnieje różnica zdań pomiędzy Litwą a Niemcami. Litwini twierdzą, że jeżeli statut Kłajpedy daje gubernatorowi prawo mianowania prezesa dyrektorjatu, to samemu daje mu prawo i odwoływania tegoż ze stanowiska. Niemcy natomiast uważają, że gubernator nie ma prawa odwoływać prezesa dyrektorjatu, bo dalszy ciąg odpowiedniego przepisu statutu głosi, iż prezes dyrektorjatu pozostaje na stanowisku „tak długo, jak długo posiada on zaufanie sejmiku”, a więc, zdaniem Niemców, nie może on być usunięty w czasie, dopóki to zaufanie posiada. Litwini ten sam przepis interpretują wręcz przeciwnie, a mianowicie, że ma on tylko tyle znaczyć, że prezes dyrektorjatu nie może pozostawać na stanowisku dłużej, niż do czasu, dopóki posiada zaufanie sejmiku.

Opierając się na swojej interpretacji, Litwini twierdzą, że usuwając ze stanowiska prezesa dyrektorjatu nie pogwałcili bynajmniej statutu Kłajpedy ani konwencji kłajpedzkiej. Niemcy natomiast zarzucają Litwinom pogwałcenie zobowiązania międzynarodowego.

Któż ma rację? Po czyjej stronie jest słusność? Jeżeli będziemy rozpatrywać sprawę z punktu widzenia czysto formalnego, opierając się tylko na analizie tekstu odpowiedniego artykułu statutu Kłajpedy, to raczej interpretację niemiecką musimy uznać za słuszną. Jednakowoż, jeżeli chcemy oceniać postępowanie Litwy, to trzeba wziąć pod uwagę stan faktyczny, który poprzedził usunięcie przez rząd litewski prezesa dyrektorjatu Boetchera.

Nie wchodząc w szczegóły, stwierdzić trzeba, że Boetcher rokowania z obcymi czynnikami rządowymi bez wiedzy rządu państwa posiadającego nad Kłajpedą suwerenność, t. j. Litwy. Jeżeli rokowania były prowadzone, to oczywiście istniał zamiar zawarcia umowy, a więc było działanie przeciwko suwerenności Litwy. Żadnemu państwu nie można odmówić prawa do obrony swej suwerenności.

Dlatego też, oceniając wypadki obiektywnie, stwierdzić trzeba, że Litwa wykroczyła przeciwko przepisowi prawa międzynarodowego, jednakowoż uczyniła to w stanie wyższej konieczności, w obronie najcenniejszego dla każdego państwa dobra — jego suwerenności.

Jeżeli ktoś tak, jak my Polacy, zna Niemców, jeżeli z doświadczenia gdańskiego wie, jak są Niemcy dalecy od lojalności, ten musi zrozumieć postępowanie Litwy.

W dalszym rozwoju zatargu Niemcy kłajpedzcy uchylił się od kompromisu, który był możliwy, nie chcieli przedstawić swych kandydatów na członków dyrektorjatu. Również nie poszli na kompromis Litwini, a mogli poro-

Z prasy.

Oryginalny człowiek.
Jest nim, a raczej był, tragicznie zmarły niedawno milijarder szwedzki Kreuger.

Niewątpliwie należał on do rzędu najwybitniejszych jednostek doby ostatniej, a wyróżniał go z pośród otoczenia nietylko posiadanie olbrzymiego majątku, lecz przede wszystkim stosunek do posiadanych bogactw.

Pisze o tem nader interesująco katowicka „Polonia”.

Kreuger był człowiekiem skromnym, bez potrzeb niemal, więc o rozrzutności nie mogło być mowy. Nie pracował też dla potęgi swego rodu, bo był człowiekiem samotnym, zatwardziałym, starym kawalerem, więc i ten motyw odpada. Nie słyszyliśmy też nic o tem, by, jak amerykańscy milijarderzy, poświęcał olbrzymie sumy na cele filantropijne, by budował szpitale, uniwersytety, muzea, ochronki i t. p. Nie szło mu również o władzę, o wpływy, bo nikt nigdy nie słyszał nic o tem, by udzielał 40 państw pożyczek nadużywając do tego celu wpływu politycznych czy choćby dla odegrania jakiejś roli w polityce, czy to międzynarodowej czy też poszczególnych państw. I pod tym względem nie miał widocznie żadnych ambicji, ani żadnych przedzeń, bo tak samo dawał pożyczki Francji jak Niemcom, Polsce jak i Litwie.

Gdy inni „kapitanowie” przemysłu pracowali i walczyli przynajmniej z jakichś egzystencyjnych pobudek chcieli żyć i używać, dążyli do wpływu i władzy, bawili się jedni w mecenasów sztuki, inni nawet w filantropów, szukali rozgłosu i reklamy, walczyli o tytuł „króla” stali czy smalcu, mieli jakieś ambicje narodowe czy polityczne.

Iwar Kreuger stał ponad tem wszystkim, zimny i niedostępny, był wolny od wszelkich osobistych pobudek, nie pisał się w zbytku, nie szukał rozgłosu.

Gonił za zyskiem i złotem nie dla siebie i nie dla kogokolwiek innego, nie dla takich czy innych celów, nie w takich czy innych pobudek, lecz dla samego zysku i złota. Zysk był dla niego istotą rzeczy, był „rzeczą samą w sobie”, Kantowskim „Das Ding an sich”.

I dlatego może, gdy doszedł do przekonania, że stworzony przez niego mechanizm ciągłego powiększania zysków w nieskończoność przestaje funkcjonować, że swego „posłannictwa” już dalej nie może pełnić, — odszedł sam dobrowolnie w zaświaty.

Na odcinku kartelowym.
Skorośmy poświęcili tyle uwagi osobie wielkiego działacza finansu i przemysłu światowego, nie od rzeczy będzie rzucić okiem na to, co się dzieje w świecie naszej, rodzimej gospodarki finansowo-przemysłowej. Co się dzieje na tym „odcinku frontu”.

Wre tam obecnie ożywiona walka.

Obóz rządzący wysłał na ten sektor tak znakomitych pułkowników, jak samego premiera p. Prystora i b. ministra skarbu, p. Matuszewskiego, nie mówiąc zgola o p. Leonie Barańskim, którego stopień wojskowy jest nam, niestety, nieznanym. Nie ustaje trzask „kara-

binów gospodarczych”, by użyć wyrażenia lansowanego ostatnio przez p. min. p. i h., gen. Zarzyckiego.

Wobec tak znakomitego kierownictwa ofensywy i przeważających sił atakujących, jak również wobec jednomyślności całego społeczeństwa, zgodnie domagającego się generalnej obniżki cen sztynnych, trudno dziwić się pewnemu zamieszaniu, jakie zapanowało po stronie karteli. Objawia się ono m. in. w dość wykrętnych i nazbyt subtelných wywodach herolda karteli, p. dr. Edwarda Rosego, redaktora „Przeglądu Gospodarczego”.

W jednym z ostatnich numerów tego pisma polemizuje on z p. Igną cym Matuszewskim na temat: czy jako normalny w obecnej sytuacji oznacza należy poziom cen z roku 1913, czy też 1928—29? Są to oczywiście rozważania, jak rzekłszy, tak subtelne, że nie mogą żadną miarą być uznane za odpowiedź na proste i jasny zarzut, zawarty w ostatnim przemówieniu premiera Prystora, który uznał że

„Niezdolnienie, jakiego nierzadko wyraz rolnictwo, rzemiosło i handel z powodu zbyt jednostronnej polityki karteli jest nader często usprawiedliwione”.

z czego premier wysnuł wniosek, iż „przed przystąpieniem do skartelizowania stoi dziś konkretne zadanie zdobycia rynku czy to przy pomocy t. zw. preferencyj wewnętrznych, czy też w drodze generalnej obniżki cen”.

Tak więc szef rządu postawił oficjalnie kwestię obniżki cen sztynnych. Szkoda, że nastąpiło to tak późno, a nie przed miesiącami, t. j. wówczas, gdy marszałek Trampczyński i prezes Rybarski w Sejmie omawianą sprawę przedstawili w formie dzisiaj przez rząd skartelizowanej.

Tylko wówczas były inne czasy: rząd bardzo łaskawym okiem patrzył na kartele. Dzisiaj dużo się zmieniło. Charakterystycznym jest czołowy artykuł „Gazety Polskiej” pochodzący z pod pióra p. Leona Barańskiego, w którym autor wygłasza zdanie, że źródła sztynności cen należy szukać w t. zw. „gospodarce planowej”, realizowanej u nas od szeregu lat, przy silnym współdziałaniu państwa.

Liczne monopole państwowe i coraz to nowe kartele przemysłowe, powstające pod naciskiem rządu, zahamowały działanie automatyzmu gospodarczego, usztynniając ceny. Za cenami poszły — płace, za płacami — ustawodawstwo socjalne. I tak gospodarka planowa „usztynniła” spory odcinek życia gospodarczego, co teraz na niem odbija się w sposób nadwyraz bolesny.

Po niewczasie koła rządowe same się przekonały, do czego doprowadziła ich polityka gospodarcza na tym odcinku frontu gospodarczego...

Sytuacja w przemyśle węglowym.

Komplikacje, wynikłe ostatnimi czasy w naszym przemyśle węglowym, mają nie tylko przyczynę natury lokalnej — są one echem kryzysu światowego, a zwłaszcza kryzysu węglowego. Bo też stwierdzić należy, że sytuacja węgla na rynkach światowych stopniowo się pogarsza. Zorientowanie się w położeniu przemysłu węglowego ułatwia nam zestawienie liczbowe, które podajemy według „L' Actualité Economique”.

Otóż według tego czasopisma, od 1900 r. do 1930, światowa produkcja węgla podwoiła się, ale w tym samym czasie produkcja ropy naftowej wzrosła dziesięciokrotnie, a w ciągu ostatnich dziesięciu lat produkcja energii hydroelektrycznej wzrosła o 100 proc. W czasie i za raz po wojnie rozwijający się nacjonalizm ekonomiczny jako też wysokie ceny węgla przyczyniły się do odkrycia nowych kopalin, ale z drugiej strony zastosowanie olejów skalnych w żegludzie ożywiło produkcję ropy, a możliwość przenoszenia siły na dystans wywołała wzrost instalacji hydroelektrycznych. To też powojenne rządy dla poparcia przemysłu węglowego zaczęły stosować subwencje, premie itp. środki, które zakłóciły normalną grę paup ekonomicznych, i mamy dzisiaj tę gmatwaninę, która pośrednio lub bezpośrednio dotknęła górników. A chodzi tu o ósmą część ludności Wielkiej Brytanji, bo taka ilość jest zatrudniona w przemyśle węglowym, w Niemczech — 0,8 proc. ludności, w Polsce — 0,4 proc., a w St. Zjedn. — 6 proc. Rola Anglii jest tu największa, ale trzeba też przyznać, że ona to stworzyła handel eksportowy węgłem, budując specjalne składy i statki, przy których pomocy zaopatrywała w węgiel rynki najbardziej oddalone. Eksport i zaopatrzenie statków w 1913 r. absorboowało 34 proc. całej produkcji węgla angielskiego, a 24 proc. produkcji niem., 6,2 proc. prod. amerykań. W 1928 r. liczby te spadły do 30 proc. dla W. Brytanji i do 23 proc. dla Niemiec, a do 4,4 proc. dla St. Zjednoczonych wówczas gdy powstała w 1918 r. Polska dała na eksport 32 proc. swej produkcji.

W 1913 r. węgiel stanowił 10 proc. eksportu ogólnego Wielkiej Brytanji, 7 proc. w Niemczech i 2,7 proc. w St. Zjedn. W 1928 r. liczby te spadły do 6,6 proc. i 1,9 proc. W Polsce węgiel w 1928 r. stanowił 14 proc. ogólnego eksportu. Trzeba wiedzieć, że przed 30 laty Europa dostarczała węgla o około 61 proc. produkcji światowej, dwie Ameryki — 35 proc., Azja — 3 proc., Afryka i Australia — 1 proc. A w 1913 r. już Europa dostarczała 50 proc., dwie Ameryki 44 proc., Azja 4,5 proc., Afryka i Australia — 1 proc. Największą liczbę produkcji węgla osiągnięto

w 1929 r.: 1.349.800 tonn, z czego połowa przypada na Europę, 41 proc. na dwie Ameryki, na Azję — 6 proc., Afrykę i Australię — 1 proc. Przytem produkcja St. Zj., Niemiec, W. Bryt. i Japonji zmniejsza się, a wzrosła produkcja w Rosji o 7 milionów tonn, w Holandji o 600 tys. tonn, Belgii o 500 tys. tonn i Francji o 100 tys. tonn. W. Brytanja uczestniczyła w produkcji światowej węgla w 1931 r. w 24 proc., w 1927 w — 20 proc., a w 1930 — w 19 proc. Udział St. Zjednoczonych był w 1913 i w 1927 w 42 proc. a w 1930 w 30 proc. produkcji światowej. Poza W. Brytanję i St. Zjedn., Niemcy i Polska są największymi eksporterami węgla. Jednak zawsze W. Brytanja zajmowała pierwsze miejsce, jako eksporter węgla. Jeżeli oznaczmy liczbę 100 eksport węgla W. Bryt., to odpowiednio liczby dla innych krajów w 1930 r. wyniosą: Niemcy 44, St. Zjedn. 30 i Polska — 20.

Powyższe zestawienie liczbowe produkcji i eksportu węgla świadczy o stałym upadku przemysłu węglowego. Przyczyną tego zjawiska jest przede wszystkim zjawienie się ropy naftowej jako środka opałowego. Już w 1929 import ropy i jej pochodnych do Ameryki Północnej wynosił 1.944.000 beczek, do Am. Centr. — 7.131.000 beczek, na Antyle — 6.531.000, do Europy — 34.300.000, do Azji — 16.649.000 i t. d. Statki opalone mazutem stanowią obecnie 36 proc. tonnażu światowego. To też W. Brytanja i St. Zjednoczone, które w 1913 r. sprzedawały marynarce 28.730.000 t. węgla, w 1930 r. sprzedały tylko 18.730.000 t. Obliczono, że w 1928 r. konsumcja światowa oleju palnego wyrażała się liczbą 600 milj. beczek, co odpowiada 150 milj. t. węgla. Jako drugi konkurent węgla dochodzi gaz ziemny, który co raz częściej jest stosowany jako środek opałowy. Hydroelektryczność w 1923 r. obliczono na 23 milj. koni parowych, a już w styczniu 1931 r. potęga ta się podwoiła i wynosi 46 milj. koni par., co odpowiada 130 milj. tonn węgla. Powyższe dane wyjaśniają wiele zjawisk dzisiejszego kryzysu.

Na węgiel W. Brytanja zbudowała swą cudowną fortunę. Upadek węgla pociągnął za sobą upadek W. Brytanji pod względem ekonomicznym, politycznym i społecznym. Spadek funta angielskiego poprawił sytuację na rynku węglowym angielskim, natomiast pogorszył położenie węgla polskiego, liczbą strat w związku ze spadkiem funta dosięgnięto w ciągu roku 50—60 milj. złotych. Dla utrzymania więc wywozu węgla na poprzednim poziomie konieczne jest przeprowadzenie zniżek w kosztach produkcji i administracji.

Leon Perkowski.

Z Łotwy.

Prośba o ułaskawienie skazanych za śpiewy polskie w kościele iłukszańskim.

RYGA, 24. III. Posłowie Polacy do sejmiku łotewskiego pp. Wierzycki i Łapiński zwrócili się do Prezydenta republiki łotewskiej Kwiesisa z prośbą o ułaskawienie 9-ciu skazanych w procesie ił-

kszańskim za śpiewy po polsku w miejscowym kościele iłukszańskim. Posłowie polscy mają nadzieję, że prośba ich zostanie uwzględniona.

Nieprawdziwe wiadomości o dalszej likwidacji szkolnictwa polskiego w Łotwie.

W dniu wczorajszym „Słowo” zamieściło wiadomość o dalszej likwidacji szkolnictwa polskiego w Łotwie.

Według tej informacji proz zamkniętych już 6-ciu szkół utrzymany przez Związek Polaków zamknięto jeszcze w ostatnich dniach 2 szkoły w pow. Iłukszańskim, zlikwidowano 1

szkołę polską w Libawie i projektuje się zamknąć 1 szkołę w Rydze.

W związku z tą wiadomością urzędowa Polska Agencja Telegraficzna donosi: „Wiadomości o Berlinie o zamknięciu 9-ciu szkół polskich w ostatnich dniach na Łotwie są smieszne i nie odpowiadają prawdzie”.

zumiennie osiągnąć przez zmianę na stanowisku gubernatora.

Zatarg w dalszym ciągu się zaostrzył. Rząd litewski utworzył dyrektorjat na czele z Simajtisem, co do którego zgóry było wiadome, że sejmik odmówi mu zaufania. Litwini doskonale wiedzieli, że Simajtis otrzyma votum nieufności i byli przygotowani na rozwiązanie sejmiku. Spotkała ich jednak duża niespodzianka w postaci noty mocarstw sygnatariuszy konwencji kłajpedzkiej.

Jak można wnosić z wywiadu, udzielonego w końcu ubiegłego tygodnia przez min. Zauniusa, nie wierzył on w możliwość interwencji ze strony mocarstw sygnatariuszy i liczył się, w wypadku rozwiązania sejmiku jedynie z protestem Niemiec, które nie są stroną w konwencji Kłajpedzkiej. Tymczasem niemal nazajutrz po tym wywiadzie przedstawiciele mocarstw sygnatariuszy złożyli Litwie ostre noty, w których protestują przeciwko rozwiązaniu sejmiku.

Mimo to rząd litewski sejmik rozwiązał i przez to trafił w kon-

flikt nie tylko z Niemcami, lecz również i z Anglią, Francją, Włochami i Japonją.

Czy miała Litwa prawo do rozwiązania sejmiku? Statut Kłajpedy uprawnia gubernatora do rozwiązania sejmiku w porozumieniu z dyrektorjatem. Jeżeli więc uznał dyrektorjat Simajtisa za legalny, to legalnym jest i rozwiązanie sejmiku, jeżeli zaś staną na stanowisku, że jedynie legalnym prezesem dyrektorjatu jest w dalszym ciągu Boetcher, to oczywiście rozwiązanie sejmiku musiałyby być uznane za bezprawne.

Opinia polska, a szczególnie opinia Wileńszczyzny nie może być obojętna wobec sprawy Kłajpedy, tembardziej, że konwencja kłajpedzka zastrzega nam tam pewne prawa, niestety dotąd nie zrealizowane.

Sledząc z uwagą wypadki, chcemy wierzyć, że doświadczenie Litwy ze stosunków z Niemcami skieruje realnie myślących polityków litewskich we właściwym kierunku.

POMOC FINANSOWA DLA ROLNICTWA.

Mamy dobrze w pamięci szumne zapowiedzi o programie pomocy dla rolnictwa, jakie przy różnych okazjach od dwu lat składali przed stawiciele rządu. Styszyliśmy o takim dogodnym kredycie, który ma z Genewy nadejść dla naszych rolników i nie tak dawno jeszcze poprzedni minister rolnictwa, p. dr. L. Janta-Połyński, zapowiadał na koniec roku ubiegłego nadejście z zagranicy pełnych worków z dollarami, które miały postawić na nogi warsztaty rolne. Wreszcie w połowie grudnia ub. r. Komitet posłów i senatorów rolników z B. W. R. na łamach „Czasu” krakowskiego opublikował swoje „żądania” finansowe. Czego tam nie było? Wszystkie pożyczki krótko-terminowe rolnicze miały być skonwertowane na kredyty, spłacany w ciągu 10 lat, a oprocentowany nie wyżej, niż 5 proc. w stosunku rocznym. A dla przywrócenia opłacalności produkcji rolnej miała być przeprowadzona rewizja naszego ustawodawstwa i polityki podatkowej, socjalnej i agrarnej. Przytem w swoich „żądaniach” Komitet posłów i senatorów rolników z BB. uroczyście wyparł się wszelkiej myśli o moratorium. Słowem piękny i rozumny program, który przynosił pełne rozwiązanie trudności rolnikom, w niczem nie krzywdził wierzących. Niemala jednak zagadkę stanowiło, w jaki to sposób i jakimi środkami zostanie urzeczywistniony ten mądry plan.

W chwili, kiedy posłowie i senatorowie rolnicy z BB. uchwalali i ogłaszali swoją kartę żądań, nadzieje na kredyt zagraniczny okazały się już tylko jednym więcej gorzkim rozczarowaniem, na zagranicę więc dolary, czy choćby zniżające funty nie było co liczyć. Z konieczności tedy cały plan musiał być oparty o środki wewnętrzne. Jak to zaś zwykłe bywa w wypadku, gdy nie wiadomo skąd wziąć pieniędzy, to się ich żąda od skarbu państwa. Tak też było i tym razem. Ale w połowie grudnia ub. r. wiadomo było, że w kasach skarbowych się nie przelewa i że jest cokolwiek ciężko z płacaniem bieżących wydatków budżetowych, a o pieniądzach na finansowe uporządkowanie rolnictwa nie ma co myśleć. Trzeba

więc było stworzyć skarbowi nowe źródła dochodów, aby tym nowym wydatkom sprostał. Tutaj musimy oddać sprawiedliwość rolnikom z klubu BB., że o tem pomyśleli i, jak twierdzą wtajemniczeni, wysunęli myśl podniesienia podatków i opłat skarbowych. Dle niewyjaśnionych jednak przyczyn ten kapitalny pomysł dalszego obciążania społeczeństwa podatkami nie został ogłoszony w „żądaniach” finansowych rolników z BB. A szkoda, wielka szkoda, bo co doczekało się urzeczywistnienia z tych żądań? Tylko właśnie zwykła podatków, nic poza tem.

Uchwalone przez rząd zarządzenia dla przyjęcia z pomocą finansową produkcji rolnej, mają wybitnie charakter moratoryjny. Czy weźmiemy uchwaloną przez Sejm i Senat ustawę o ulgach w egzekucjach sądowych przeciwko gospodarzom rolnym, czy też inne ustawy, jak o minimalnych cenach licytacyjnych, nie przynoszą one rozwiązania trudności finansowych z którymi walczą nasze warsztaty rolne. Znajdujący się w najcięższym dzisiaj położeniu rolnicy, o ile uzyskają wstrzymanie egzekucji sądowej, to odetchną w ciągu roku, a potem zgina. Mocniejsi, którzy dotychczas jako tako bronili się przeciwko trudnościom, zostaną przez te dobroczynne ustawy podcięci, bo ich z tem większą energią zaczną naciskać wierzyciele. Ostatecznie zmusi to wielu mocniejszych do podania się o wstrzymanie egzekucji, czyli o moratorium, którego tak uroczyście wyrzekł się Komitet rolników z J. B.

Nie wyczerpalibyśmy całego programu pomocy finansowej dla rolnictwa obecnych rządów, gdybyśmy pominieli milczenie powołanie do życia przy Ministerstwie Rolnictwa Centralnej Komisji finansowo-rolnej. Dotychczas jednak nie wiadomo, co ta komisja ma robić: obradować nad sposobami odciążenia rolników — zadaniem piękne, ale jak je wykonać o tem coś głucho. W każdym razie Komisja ma już swego sekretarza generalnego, p. W. Karwickiego, posta na Sejm i prez. C. T. O. i K. R. Gdyby więc nawet po pewnym czasie miała ona cicho zgłaszać, jak tyle innych podobnych imprez

Nikt z cierplących

na reumatyzm, podagrę i bóle nerwowe

nie powinien wątpić w możliwość swego uzdrowienia, gdyż już wielu cierplących odzyskało przy pomocy Togału swę zdrowie. Tabletki Togału bowiem skutecznie zwalczają z niedomaganiem, wstrzymując nagromadzenie się kwasu moczowego, który, jak wiadomo, jest przyczyną tych cierpien. Niezskodliwe dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togału. We wszystkich aptekach. 6064—1 W. Z. P. N. 4

SZKICE I OBRAZKI.

Bezczelność czy bluźnierstwo.
Jak zresztą co roku w okresie Wielkiego Tygodnia kino miejskie wyświetla film o treści religijnej p. t. „Zbawiciel, życie Jego, cuda i męka”.

Barzdo pięknie.
Filmy takie w tym samym czasie wyświetlały wszystkie kina na całym omalże świecie.

Wytwórnice filmowe Ameryki nakrecając podobne filmy pokazały co potrafią.

Złożyła się na ich powstanie wysoce artystyczna reżyserja, wprzęgnięto do pracy wszystkie najwspanialsze efekty no i dano filmy o religijnej treści — pierwszorzędne, jak: „Dziesięciurok przyszan”, „Król królów”, „Nie zabijaj” i t. p.

Filmy te o grze pierwszorzędnej i nadzwyczajnych efektach wywoływały całą gamę wzruszeń religijnych, dawały wrażenia artystyczne.

W kinie miejskim wyświetlono filmido — jak głoszają afisze — „religijne”. Poszedłem zobaczyć owe „misterjum”.

Skandal!
Ma się wrażenie, że film ten nakrecający został przez sekcję propagandy wrogów religii w Sowietach.

Niedosć, że wystawa filmu jest wciągająca o pomastę do nieba — gra, sama gra byłaby humorystyczną, gdyby nie treść obrazu.

Opiekun małego Jezuska św. Józef, może być wszystkim tylko nie światobliwym cieślą.

Archirejem o potężnym brzuchu i fatalnej peruce, marnym aktorem prowincjonalnym, o gestach pretensjonalnych i fatalnym zgryzaniu się.

Rażącą jest chwila zwiastowania pastorem Wielkiej Nowiny, a gwiazda kotyljonowa, która na niebie się ukazuje jest conajmniej śmieszna.

Nie chcą tu analizować całego Zywota Chrystusa Pana, które ogląda Wilno na ekranie kina miejskiego, byłoby to zanedo przykre.

Wystarczy jedynie powiedzieć, że właśnie ze względów religijnych, ze względu na wielki kult, który mają wszyscy chrześcijanie do postaci i żywota Zbawiciela, należałoby primo — nie dopuścić do wyświetlania podobnej ohydy, secundo — zdjąć film ten natychmiast z ekranu.

Film ten bowiem zakrawa na bluźnierstwo.

A przecież tyle jest filmów o podobnej treści — wspaniałych i wysoce artystycznych.

Można było dowoli wybierać z kilkunastu agencji filmowych.

Może jednak i wybierano... no i wybrano.

Nowa wyspa magistracka na całej linii. Wstyd!

Jeden więcej dowód „bezholowia” i „umiejnego” doboru ludzi.

Jak się nie ma pojęcia o tem co piękne, a co koszmarne, nie należy się brać do artystycznego kierowania taką placówką, jaką jest kino miejskie.

M. Junosza.

Życie katolickie

Choroba Ks. Biskupa Łozińskiego.
(KAP) Stan zdrowia J. E. Ks. Zygmunta Łozińskiego Biskupa Pińskiego, jest w dalszym ciągu ciężki. Przesilenia w chorobie Dostojeznego Pasterza spodziewają się lekarze w piątek.

Stacja kolejowa w Mieście Watykańskim uruchomiona.
(Citta del Vaticano, tel. w. K. A. P. 23.III). Dnia 22 b. m. nadszedł od nowotworzonej stacji Citta del Vaticano pierwszy transport kolejowy, zawierający kolumny z cennego marmuru pochodzącego z toskańskich kopalin.

Ks. Prymas Hlond w Rzymie.
(KAP). Dowiadujemy się, że J. Em. Ks. Kardynał-Prymas spędzi święta Wielkanocne w Rzymie. Powrót Ks. Prymasa do kraju nastąpi w końcu tygodnia poświęconego.

Pomorzanin biskupem w Stanach Zjednoczonych A. P.
(KAP) W ostatnim czasie nadeszła z Ameryki wiadomość, że duszpasterzem wśród rodaków naszych w Chicago, ks. Stanisław Bona, mianowany został biskupem w Grand Island.

Ks. biskup Bona pochodzi z Sierosławia w powiecie święckim.
Parafia drzycimska, do której Sierosław należy, jest z tego powodu bardzo dumna.

rządów pomajowych, to zostanie po niej w spadku, jako inwentarz żywy, sekretarz generalny wcale ponoć grzecznie na dzisiejsze ciężkie czasy płatny, z którym trzeba będzie rachunki uregulować. A ponieważ p. Karwicki jest rolnikiem, jeśli więc potwierdzą się wieści o jego dostatnim uposażeniu, to można uznać za pewne, że ten jeden rolnik przynajmniej zostanie w wyniku akcji Centralnej Komisji finansowo-rolnej oddłużony. Nie będzie to dużo, ale lepszy rydz, niż nic.

S. T.

KRONIKA.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

— Zjazd referentów starostw. W dniu 24 marca b. r. w Urzędzie Wojewódzkim Wileńskim odbył się jednodniowy zjazd referentów administracyjno-prawnych i karno-administracyjnych wszystkich starostw z obszaru Województwa Wileńskiego. Zjazd zajął p. wicewojewoda M. Jankowski, udzielając zebrałym szeregu wytycznych ogólnych. W zjeździe wzięli udział również wyżsi urzędnicy Urzędu Wojewódzkiego. Przedmiotem obrad zjazdu były aktualne zagadnienia z dziedziny usprawnienia funkcjonowania władz administracyjnych tej instancji, sprawy polityki karno-administracyjnej w związku z przeżywanym kryzysem gospodarczym i inne ważne zagadnienia administracyjne.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Magistrat przystępuje do rewizji nowego budżetu. W dniu wczorajszym Magistrat przystąpił ponownie do rozpatrzenia nowego preliminarza budżetowego, który, jak obecnie stwierdzono, jest nierealny i w związku z tem zachodzi potrzeba poczynienia całego szeregu daleko idących redukcji. Posiedzenia budżetowe Magistratu potrwają prawdopodobnie do połowy kwietnia. Ogólnie spodziewają się, że nowy budżet zmniejszy zostanie o zgórą 10 procent. a

Z MIASTA.

— Czy unikniemy powodzi? Czynniki kompetentne w roku bieżącym powodzi naogół nie spodziewają się gdyż stopniowo i powolne tajeńce śniegu o ile pogoda ostatnich dni potrwają przez czas dłuższy zabezpieczy miasto od katastrofy roku ubiegłego. Mimo to komitet przeciwpowodziowy jest w pogotowiu. a

— Urzędowanie w Wielką Sobotę. Jutro w Wielką Sobotę wszystkie instytucje państwowe i samorządowe czynne będą jedynie do godz. 12 ej. a

— Kasy P. K. O. Oddziału w Wilnie będą czynne w Wielki Piątek tj. 25 marca od 8-ej do 12-jej, i w Wielką Sobotę tj. 26 marca od godz. 8-ej do 11-jej.

— Karty i cenzura w związkach zawodowych. Jak nas informują, w lokalu związków zawodowych przy ul. Wielkiej 34 zorganizowano gry w lota i karty, wskutek czego bezrobotni i robotnicy przegrywają ostatnie pieniądze.

Gry w karty i lota zorganizowała dawna „Rada Zjednoczenia” związków sanacyjnych, która była na usługach wojewódzkiego sekretarjatu BB.

Jednocześnie informują nas, że mianowany przez BB sekretarz Rady przeprowadza lustrację biblioteki robotniczej, z której wycofuje książki nie zgadzające się z „ideologią” sanacji.

POCZTA I TELEGRAF.

— Godziny urzędowe w Dyrekcji i urzędach pocztowych w czasie świąt Wielkanocnych. Urzędowanie w Dyrekcji Poczt i Telegrafów w dniu 25 marca b. r. (Wielki Piątek) ogranicza się do godziny 13, zaś w dniu 26 marca b. r. (Wielka Sobota) do godziny 12-jej. W dniach 27 i 28 marca b. r. urzędowania w Dyrekcji niema.

Urzędy i agencje pocztowe w dniu 26 marca b. r. będą czynne do godziny 17-jej, a kancelarie tych urzędów do godziny 12-jej.

W dniach 27 i 28 marca b. r. urzędy pocztowe będą nieczynne. W dniu 28 marca b. r. można jedynie podejść w urzędzie gazy w godzinach od 9 do 11.

Godziny urzędowe w telegrafie i telefonie w czasie świąt oraz doręczanie przesyłek pocztowych pospiesznych normalne.

— Sprawa fałszerstw książeczek oszczędnościowych. Wobec niedokładnych wiadomości, jakie pojawiły się w prasie, Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Wilnie komunikuje, że sprawa fałszerstwa książeczek oszczędnościowych P. K. O. przedstawia się jak następuje:

W dniu 21 b. m. zgłosił się do urzędu pocztowego Wilno 6 pewien słusarz, żądając wypłaty 80 zł. z książeczki oszczędnościowej P. K. O.

Zafatwająca sprawę te urzędniczka pocztowa stwierdziła, że w ręcznocy jej książeczka oszczędnościowa i dowód osobisty noszą ślady fałszerstwa. Wobec tego osobnik ów został zatrzymany przez personel wspomnianego wyżej urzędu pocztowego i oddany w ręce policji, która przy współudziale inspektora Dyrekcji pocztowej zajęła się energicznie ujawnieniem grasującej od stycznia b. r. szajki fałszerzy książeczek P. K. O. na terenie Wilna i dochodzenie to dało już pożądany wynik.

SPRAWY KOLEJOWE.

— Wstrzymanie ruchu towarowego na kolejach w okresie świąt. Ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie okręgowym dyrekcjom kolei państwowych wstrzymania w okresie nadchodzących świąt ruchu towarowego, poczynając od godz. 18 dnia 26 b. m. do godz. 18 dnia 28 b. m. z wyjątkiem pociągów przewożących pilne transporty wojskowe z ludźmi, ładunki ulegające szybkiemu psuciu oraz żywy inwentarz. Wstrzymane w drodze na okres przerw świątecznej ładunki, mają być zabezpieczone od kradzieży.

SPRAWY ROLNE.

— Konferencja instruktorów rolnych. W Bielnianach odbyła się konferencja instruktorów rolnych z terenu województw wileńskiego i nowogródzkiego, na której omawiano wyniki ostatnich doświadczeń, dokonanych przez Stację Doświadczalną w Bielnianach, sprawę wyboru nasion jarych na sezon wiosenny na terenie Ziemi Nowogródzkiej oraz opłacalność stosowania nawozów sztucznych. — (P. A. T.)

SPRAWY UNIWERSYTECKIE.

— Nominacja. Minister W. R. i O. P. rozporządzeniem z dnia 16 b. m. mianował p. dr. Marjana Morelewskiego zwyczajnym profesorem USB na katedrę historii sztuki.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— Karty wstępu na zabawy bratniackie. Bratnia Pomoc P. M. A. U. S. B. podaje do wiadomości, że dotychczasowe karty wstępu na zabawy i imprezy urządzane w salonach „Ogniska Akademickiego” unieważnia się. Nowe karty wstępu będą wydawane w godzinach urzędowania Bratniej Pomocy.

SPRAWY SZKOLNE.

— Shelley's Institute podaje do wiadomości, że dnia 30 go i 31-go marca oraz 1-go kwietnia przyjmowane będą zapisy na kursa języka angielskiego, niemieckiego i francuskiego.

W pierwszych dniach maja odbędą się egzamina konkursowe, decydujące o bezpłatnym stypendjum na wyjazd do Londynu do Hugo's Institute.

Kancelaria Instytutu (Skopówka 11, m. 10, plac Napoleona) otwartą będzie od 5-jej do 8-jej w powyższym wymienione dni.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— Zarząd „Echo” podaje do wiadomości, że na mocy rozkazu Nr. 8 komendy garnizonu miasta Wilna z dnia 15 marca 1932 roku, komendant garnizonu p. pułkownik Myrek Karol zezwolił oficerom i podoficerom zawodowym służyć czynnie i w stanie nieczynnym na należenie do Towarzystwa Śpiewaczego „Echo” w

Aresztowanie niezwykle bezczelnego oszusta, który przez dłuższy czas igrał rolę zakonnika Zakonu Misjonarzy.

Na skutek listów gończych władze bezpieczeństwa publicznego aresztowały w Wilnie niezwykle bezczelnego oszusta Waldemara-Walentego Rzymko, lat 27, sanitariusza szpitalnego, pochodzącego z Nowego Miasta na Pomorzu. Rzymko podawał się za zakonnika lub za teologa ewangelickiego albo katolickiego i zdołał wyłudzić większe kwoty pieniężne od kilku rodzin w Królówkiej Hucie i w Katowicach, a kiedy okazało się, że nie jest ani zakonnikiem ani teologiem, zbiegł do Kobrynia. Sąd karny w Katowicach rozpiął za nim listy gończe. Rzymko na terenie powiatu kobryńskiego również dokonał szeregu oszustw i stał się zbiegłym do Nowogródka, gdzie sfalszował sobie dokumenty na nazwisko Osiadacza Ryszarda, zakonnika-kwestarza Zakonu Misjonarzy św. Franciszka. Pod fał-

szowanym nazwiskiem pomysłowy oszust objeżdżał powiaty województwa Nowogródzkiego, Poleskiego, Białostockiego i Wileńskiego, gdzie od mieszkańców wyludzał datki i ofiary na budowę kaplic, kościołów, organizację zakonu i różnych misyj. Bezcześnie oszusta była do tego stopnia posunięta, iż nie wahał się on odwiedzać osób urzędowych i od nich wyludzać ofiary.

Dopiero w Wilnie powinięta mu nogą i został zdemaskowany i aresztowany. Przy oszuciu znaleziono całe archiwum różnych pieczęci, bloczków, pokwitowań i t. p. Rzymko przyznał się do winy, wobec tego skierowano go do sądu śledczego, który polecił go osadzić w więzieniu.

Oszustowi grozi 7 procesów sądowych z terenu 7 województw Rzeczypospolitej. (a)

KOMUNIKAT N. O. K.

Narodowa Organizacja Kobiet zawiadamia, że jej sekretariat w okresie świąt, poczynając od piątku do wtorku włącznie będzie nieczynny.

Herbaciarnia dla bezrobotnej inteligencji będzie czynna tylko w godzinach od 11 do 1 pp. i od 6—8 wiecz.

OFIARY.

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego.” Dla najbardziej potrzebujących: pp. Kazimierzostwo Dowgiałowie — 10 zł. p. Helena Zajackowska — 10 zł.

**HARTUJA GARDŁO PRZECIWI PRZEZIWIENIU
LECZA ZAPALENIE GARDŁA
LAGODZĄ KASZEL
DRAŻETKI BENGALSKIE
KARPIŃSKIEGO**

WYPADKI.

— Pożar przy ul. Prywatnej. W dniu 23 b. m. wieczorem, z powodu nieszczelności przewodów kominowych, powstał pożar w mieszkaniu Lota Wilfa (Prywatna 18). Spalił się częściowo sufit i szczyt domu. Zawieszona straż ognia pożar ugasiła. Straty wynoszą około 3.000 zł. Nikt z ludzi szwanku nie poniósł.

— Zamach samobójczy. We środę w godzinach wieczornych 38-letni Wakułko Lila, zamieszkała stałe w Mińsku Mazowieckim w koszarach 84 pp., targnęła się na swe życie, wypijając rozżutę sublimatu. Wypadek ten wydarzył się na gorze Trzykrzyżskiej. Lekarz pogotowia udzielił desperatce pierwszej pomocy i przewoził ją do szpitala Sawicz, w stanie nie budzącym obaw. W jakim celu Wakułko przystąpiła do Wilna i co było powodem rozpaczliwego kroku na razie nie ustalono.

— Podrutek. W dniu 23 b. m. w klatce schodowej domu Nr. 7 przy ul. Kwiatowej został znaleziony podrutek płci żeńskiej w wieku około 3-tych tygodni, którego umieszczono w Przysyłku Dzieciątka Jezus.

KRONIKA POLICYJNA.

— Zatrzymanie poszukiwanego przez sąd. W dniu 23 b. m. został zatrzymany Romuald Monkiewicz, bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwany przez Sąd Grodzki w Horodyszczu, jako oskarżony z art. 591 K. K. Monkiewicza przesłano do władz poszukiwujących.

— Kradzież wędlin. Policja zatrzymała Romejko Marję (zaułek Rajski 8), przy której znaleziono wędliny wartości sz. 50 gr., skradzione z niezamkniętej szafy w korytarzu domu Nr. 25 przy ul. Ostrobramskiej.

notestrach wileńskich. Pierwszy feljeton z tego działu nadany zostanie dzisiaj o godz. 19.25.

Pienia religijne.

W dzisiejszym programie radiowym znajdują się audycje, poświęcone muzyce religijnej. A więc o godz. 17.35 nadany zostanie z Warszawy koncert chóru kościoła św. Augustyna pod dyrykcją A. Karnaszewskiego. W programie utwory Krogulskiego, Moniuszki i Chwaliboga. Następnie p. Karnaszewski wykona na organach Toccatę J. S. Bacha oraz fantazję „Święty Boże” Surzyńskiego. Drugi koncert, poświęcony polskiej muzyce religijnej, odbędzie się o godz. 20.15. Chór pod dyr. Piotra Maszyńskiego wykona hymn Szamotulskiego: „O mój święty Boże”, Psalm Gomółki oraz Moniuszki „Chór sprawiedliwych”, „Baranku Boży” i „Oto drzewo krzyża” z solo barytonem p. K. Czekotowskiego.

Wilnie. Zapisy przyjmują zarząd chóru „Echo” w poniedziałki i czwartki od godz. 19 do 21-jej w sali prób przy ul. Oranżeryjnej 3 m. 1.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

TEATRY MIEJSKIE Z. A. S. P. — Ferje świąteczne w Teatrach Miejskich. Na Pohulance i w Lutni trwać będą do Wielkiej Soboty, 26. III. włącznie. Kasa zamawian na obydwa teatry czynna w Lutni 23, 24 i 25 marca od godz. 11 rano do 8 wiecz. W sobotę, 26 marca, od godz. 11 do 2 pp.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY.

— Na Pohulance pierwszego i drugiego dnia świąt wielkanocnych o godz. 8 wiecz. — „Słomkowy kapelusz”.
— Drugiego dnia świąt po południu po cenach zniżonych — „Mam lat 26”. Początek o godz. 4.

— W Lutni pierwszego dnia świąt poraz ostatni — „Ich synowa”. Początek o godz. 8.

W poniedziałek — rewja warszawska. — Poranek taneczny. W poniedziałek 28 b. m. odbędzie się poranek taneczny zespołów dziecięcych Lidji Winiogrodzkiej. Odegrane zostaną: bajka „Czarodziejkie wrzeszczą” z muzyką Czajkowskiego, orze balet „Wieszka Lalelek” z muzyką Bayerla. Początek o godz. 12 min. 30. Część wpływów ze sprzedaży biletoów przeznacza się do dyspozycji Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia. Niewątpliwie z równo ciekawy i barwny program poranka, jak i cel imprezy ściągają do „Lutni” w tym dniu tłumy dziatwy, pragnącej rozrywki w okresie świątecznym.

— „Tezza nad Wilnem”. Pod takim tytułem ukaże się w okresie świątecznym w Teatrze Lutnia nadzwyczaj barwna rewja w wykonaniu wybitnych artystów stolicy. Udział biorą pp.: ulubieniec publiczności, pełen dowcipu monologista Leon Wyrwicz, niezrównany, groteskowy komik Leo Fuks, wybitna śpiewaczka Irena Carnero, Stanisław Sielański i szeregi innych osób. Pierwsze dwa przedstawienia odbędą się w poniedziałek świąteczny o godz. 7 m. 15 i 8 m. 30 w. Bilety już są do nabycia w kasie zamawian, w teatrze Lutnia.

POLSKIE RADJO WILNO.

- Piątek, dnia 25 marca 1932 r.
- 11.58. Sygnał czasu.
- 15.15. Pog. dzienny.
- 15.20. Kom. z Warszawy.
- 15.25. Odczyt dla maturzystów z Warszawy.
- 15.50. Audycja dla chorych ze Lwowa.
- 16.20. Audycja dla dzieci. „W Wielki piątek” — napisała Ciocia Hala. Pogadankę wstępną „Dlaczego lud kocha radę” — wygl. Wanda Kluczyńska.
- 16.55. Lekcja angielskiego z Warsz.
- 17.10. „Taniec śmierci” w malarstwie polskim” odczyt z Warsz. wygl. dr. M. Nalecz-Dobrowolski.
- 17.35. Koncert religijny z Warsz.
- 18.50. Kom. L. O. P. P-u.
- 19.00. „Z życia Litwy”.
- 19.15. „Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej” — Transm. na Warszawie.
- 19.25. „Na srebrnym ekranie” — premiera filmowa.
- 19.35. Progr. na sobotę i rozm.
- 19.45. Pras. dzien. radi. z Warsz.
- 20.00. „Wywiad ze śledziami” — felj. z Warsz. wygl. dr. M. Jarosławski.
- 20.15. Koncert polskiej muzyki religijnej z Warsz.
- 22.00. Kom. z Warsz.

Z ZA KOTAR STUDJO.

Na srebrnym ekranie. Stosując się do życzenia licznych radioluchaczy rozgłośnica wileńska zwraca z dniem dzisiejszym dział recenzji filmowych w radio. W cyklu feljetonów p. t. „Na srebrnym ekranie”, fachowy sprawozdawca będzie omawiał dwa razy na miesiąc najciekawsze premiery w kin-

TEATRY MIEJSKIE.

(Pohulanka).

„Słomkowy kapelusz” wodewil w 5-ciu aktach E. Labiche'a i M. Michel'a. Reżys. W. Radulskiego. Dekoracje W. Makojnika. Muzyka J. Świętochowskiego.

Podziwiać należy jak z bezpretensjonalnej komedijki, jaką jest ten utwór, którego nitką i nawiąną fabułą bawiły się mogła skromna i niewymagająca niedzielna publiczność teatryków przedmieść paryskich: drobnych episjorów z żonami i dziećmi, pocziwych gryztek z ich przyjaciółmi (bogatymi w humor studencki lecz nie — we franki) z przed dajmy na to bez mała trzema ćwierciami wieku — dał się wykreślić „wodewil”, co, nie wzmocniwszy oczywiście ani wzbogaciwszy swej „treści wewnętrznej”, jednak pod względem artystycznym inscenizacji i wykonania, a zwłaszcza stylu w dwójakim znaczeniu: epoki i gry — zajął tak poczesne miejsce. Dowodziłoby to, że z najmniejszego drobiazgu przy dobrej woli, dostatecznych środkach, rzetelnej pracy i subtelnym wyczuciu reżysera da się zrobić rzecz artystycznie wysoce interesującą. Pytanie tylko czy ciekawy taki eksperyment warto stosować do jakiegoś przeciętnej owocu francuskiej twórczości i czy wysiłek ten nie lepiej było zachować dla utworu istotnie wartościowego, wysokiej próby. Wysokość frekwencji publiczności mocno i w Wilnie zachwiana w czasach zwiększającego się z dnia na dzień kryzysu, wykaże, czy warto... choćby pod względem wymiany na złote.

Śledząc rozwój repertuaru naszych teatrów zdaje mi się, że nie popełnił błędu zgadując myśl kierowników teatru: nie chcieliście uczęszczać na artystycznie odmłodzonego Szekspira, przychodzić i patrzeć na upińskiego... Labiche'a. Co do okresu świątecznego, to ręczę, że pójda aby się beztronsko zabawić i zupełnie po dziecinemu uśmieć.

Po tym przydługim wstępie, nie wiele już potrzebuje słów by wykażać jak pod względem artystycznym widokowo to wysoko było po stawione, jak styl epoki, ów Muergerowski okres, wyczuły tak w kostiumach (prześliczna zawsze po zostanie ta moda lat 30—40 XIX wieku), jak i w te francuskiej gra wiury czy karykatury ówczesnej, o pełnych humoru szczegółach — (byli w teatrze tacy, co się na te szczegóły obrazili). Gra utrzymana w stylu do przesyady doprow adzonej groteski, z „numerkami” i „kawalkami” dopasowana była jak dobrze zrobione ubranie, z tłem. Muzyka fortepianowa kombinowana (nieco późniejsza niż rok 1840, motywy z operetek), również do stylu całoci dopasowana nawi nością formy i treści, a miejscami sentymentem, była może nieco za nitką przy takim zgiefku na scenie, tak że pozostawiła wrażenie mniej więcej melodyjnego szmeru. Inter pretacja sztuki oparta przeważnie

na grze zespolowej, sytuacyjnej, w której kombinowaniu p. Radulski celuje, zdała całkowicie egzamin z szybkości orientacji zespołu i sprężystości reżysera.

Podziw wzbudzało miłutkie, czteroletnie dziewczątko, które w wózku, tarמושonym niemilosier nie, a nawet wywróconym przez matkę — goscia na weselu Fadnarda, zachowało przedziwny spokój i pogodny uśmiech na różowej buzi. Cudownie opanowana „aktor ka”!

Rola główna pana młodego, Fadmarda, przypadła panu K. Wyrwiczowi, który z właściwym do siebie humorem szukał i gonil, aż do strony tchu, za nieszczęsnym damskim kapeluszem, przyczyną całej awantury. Pozaatem najważniejsze role przypadły: pp. Stanisławskiej, Bieleckiemu, Zelwero sławie, Ladosiównie, Pawłowskiej, Glińskiego, Szurszowskiej, pomniejsze — pp. Wołfce, Wyrzykowskiemu, Lubowskiej, Karpińskiego, Jaskiewiczowi, Czaplń skiemu, Dejuniowiczowi i in. Wszczyty w chwalebnej zasadzie sumiennych aktorów, że niema ro li tak małej, aby nie warto w nią włożyć maximum wysiłku i pracy, gra swą złożył się na całość pełną barwy, wesołości i życia.

Wodewil niewątpliwie ściagnie w okresie świątecznym tłumy publiczności, żadnej beztronskiej zabawy i serdecznego śmiechu.

Pilawa.

Kompromitujące fotografie.

„Słowo Pomorskie” (Toruń) ma sensację... W nrze 55 pomiesciło korespondencję z Chojnic o aresztowaniu szajki złodziei, wśród których dwaj: Polaszek i Piekarski należeli do „Strzelca”. W parę dni potem p. Radwański, prezes „Strzelca” z Chojnic przysłał urzędowe sprostowanie, że to nie prawda; albowiem ani Polaszek, ani Piekarski do „Strzelca” nie należeli, a tylko byli „kandydaci”!

„Tymczasem — pisze „Słowo Pomorskie” — otrzymaliśmy z Chojnic dwie fotografie strzelec kie, zaopatrzone nawet w pieczątkę: Związek Strzelecki, Oddział Chojnick, na której znajdują się aresztowani, częściowo nawet w mundurach strzeleckich.

Pierwsza z nich przedstawia grupę czterastu strzelców z komendantem Wasilewskim i instruktorem Trojanowiczem oraz dwóch wojskowych.

Jeszcze charakterystyczniejsza jest następująca ilustracja: Pomiędzy osobami stojącymi pod portretem Piłsudskiego widzimy tu p. prezesa Radwańskiego, a z jednej jego strony aresztowanego Polaszka, z drugiej aresztowanego Piekarskiego.

ROMAN JASIEŃSKI, generał.

Po Syberji i Mandzurji.

Pułkownik Mechmandarow, który dobierał sobie oficerów nie znanych, pozostawiając mniej obrotne mu pułkownikowi Engelmanowi samych ojców rodzin, wyjechał z wiosną przeniesienie mnie do Charbina, do jego baterji. Cieszyłem się bardzo z tej zmiany.

Charbin żył życiem intensywniejszem. Domek 2-jej baterji był jakby hotelem dla przyjeżdżającej generalicji i dla każdego oficera artylerji. Razem z dowódcą było nas siedmiu oficerów. Każdy miał osobny pokój, a jadalny był wspólny. Nie pamiętam jednak wypadku, żebyśmy się nie gnieździli po dwóch, po trzech, a nieraz i wszyscy w jednym pokoju, pozostawiając resztę gościom. Życie kosztowało tanio. Gaże mieliśmy ogromne. Skrzynie szampana (kosztował taniej od wódki) wypróżniały się jak flaszki. Tylko oryginal omiędzy nasza gościne.

Mechmandarow był szalenie wymagającym i ciężkim dowódcą. Żołnierze bali się go jak diabła. Ale baterja jego była najlepszą w Rosji, lepsza od gwardyjskich. Żołnierzy karmił tak znakomicie, że oficerowie piechoty pobierali za opłatą obiadu u nas z żołnierskiego kotta. Każdy kanonier miał po cztery pary mundurowe. Nie daj Boże, gdyby który przez zapomnienie, lub lenistwo, nie przebrał się w nową parę, wychodząc poza obręb koszar. Sierżanci i wachmistrze wyglądali jak obrazki. Z czterystu karych koni nie było ani jednego bez białych pnioczek. Wszystkie oficerskie musiały mieć gniazde na tbie. Mechmandarow znał wszystkich remonte rów i z każdym żył na przyjacielskiej stopie.

Pamięć miał nadzwyczajną. O każdym żołnierzu wiedział, prócz imienia i nazwiska, skąd pochodzi, czy kawaler, czy żonaty, czy ma i ile dzieci. Konia każdego znał na pamięć: nazwę, exterieur, wady i zalety. Od oficerów żądał bezwzględnie tego samego. Cwiczeniami i strzelaniem zamecał nas do śmierci, a ileż roboty dostarczały nam nasze warsztaty: slusarskie, krawieckie, szewskie, stolarskie, rymarskie, kuźnie w których stale pracowało kilkudziesięciu majstrów. A kuchnia, a zakupy prowizji i furazji itd. itd. A obowiązkiem obecności przy pojeniu, i czyszczeniu i karmieniu koni. Zwłaszcza rano — o 5-jej w lecie i o 6-jej w zimie, bez względu na to — czy się noc spędziło w łóżku, czy w jakiej knajpie.

Nieraz klęliśmy służbę na czem świat stoi, ale żaden z nas dobrowolnie nie przeniósłby się do innej baterji, tak byliśmy dumni z naszego oddziału i z dzisiejszego naszego dowódcy.

W tych warunkach każda inspekcja, lub wizyta wyższego dowództwa, była zawsze tryumfem. Mechmandarow wprost opływał w pochwały. Nie przyjmował ich nigdy osobicie, zaślaniając się nami: chwalał go za kondycję koni — melduje, że to zasługa nie jego, a tego, lub innego z oficerów; chwalał za znakomity wynik ostrego strzelania — przypisuje to pracy jakiegoś znów oficera.

Nie mając faktycznie nic do zarzucenia naszemu dowódcy, szukaliśmy innych tematów dla dowcipów i anegdotek, którymi tak przyjemnie dzielił się w koleżeńskim gronie.

Co rano Mechmandarow przechodził przez jadalny pokój, w którym pililiśmy herbatę, do pewnej ubikacji po za domem. Przechodząc kłaniał się nam grzecznie, przepraszając, że nie podaje ręki, bo jeszcze się nie mył. Wracając witał się już z każdym i zasiadał do śniadania. Przechodziliśmy tę ubikację fa-

zientką dowódcy. Ordynans miał poważnego, flegmatycznego sybiraka Dieringina. Wybierając się na miasto z wizytami potrzebował stale jego pomocy: „Dieringin! gdzie jest szczerotka do zębów” domosiło się z jego pokoju. „Już z miesiąc, jak ją wyrzuciłem, bo była na nic”. — „Dureń jesteś! Idź zaraz poprosz kapitana Szychlińskiego, żeby pożyczyl mi swoją na pięć minut”. Po chwili znów co innego: „Dzierigin! gdzie chusteczka do nosa?” Oddałem do prania, panie pułkowniku”. — „To daj inną”. Nijakiej innej u nas nigdy nie było, zawsze ta sama”. Dureń jesteś! Idź poprosz szt. kapitana Jasińskiego niech pożyczyc do wieczora”.

Za to, kiedy zupełnie ubrany przychodził do nas wypalić papierosa przed wyjazdem, — odurzał nas aromatem francuskich perfum i wprawił w podziw nie codziennością manier i odświeżną modulacją głosu.

Nie wątpimy, że musiał za młodu mieć dobrego guwernera. Większość przypuszczała, że rodzice sprawdzili do niego jednego z kelnerów od Lours'a z Warszawy — mniejszość obstawała za maitre d'hotelem z Metropolu w Moskwie.

Miał on też niesłychaną zdolność robienia sobie reklamy. Przyjechał naprzykład do Charbinu główny inspektor Straży Ognowej, generał Czichaczow, znany i lubiany przy dworze. Niczem nie związany z Zabajkalskim wojskiem, nie interesował się niem wcale i mógłby odjechać do Petersburga nie wiedząc nic, że jest na świecie jakiś plk. Mechmandarow i że ma oddział jak cacko. Ale wtedy Mechmandarow nie byłby Mechmandarowem.

Już nazajutrz po przyjeździe Czychaczowa, baterja nasza, przybrana we wszystko nowusienkie, jak na cesarski przegląd, zajechała pod stary Charbin

i przed domem, w którym generał zamieszkał, — przeprowadzała kilkogodzinne ćwiczenia, zakończone karłowatą zmianą pozycy i najtrudniejszymi ewolucjami — na rozciągniętym galopie. Po powrocie z ćwiczeń, Mechmandarow przebrał się zaraz w galowy mundur i zameldował się u Czychaczowa, przepraszając go solennie za to, że nie wiedząc o przyjeździe generała, pozwolił sobie przeprowadzać ćwiczenia tak blisko domu, niepokojąc hałasem, turkotem, kurzem i strzelaniem. Czychaczow zaprosił Mechmandarowa na obiad, a po obiedzie, jako gość Mechmandarowa, zjawił się u nas. Wyjechał oczarowany naszą baterją, a jeszcze więcej samym jej dowódcą.

Z miesiąc na miesiąc życie w Charbinie nabierało rozpędu. Nowe domy wyrastały, jak grzyby po deszczu. Zjeżdżano tu całemi rodzinami. Nawet wojskowi sprowadzali swoje małzonki.

Znajomych miałem dużo. Kupilem sobie powóz i ujeżdżilem przywoitą trójkę koni. To mi dawało możność przemieszczać się z jednej części miasta na drugą.

Przed samą Wielkanocą jedna z moich znajomych poprosiła mnie bym zawiózł ją na Przystań. Chodziło jej o kupienie pierścienka.

Zawiozłem ją do składu aptecznego, w którym pracował jeden z byłych żołnierzy baterji — felczer, człowiek ogromnej siły i odwagi.

Moja towarzyszka nie umiała nic wybrać. Podał jej tylko jeden pierścienek, ale ten był z opalem, który wedle jej twierdzenia miał być kamieniem przynoszącym nieszczęście. Oburzony właściciel magazynu wyszedł ten zabobon, wskazując jej na

Z KRAJU.

Udaremnione włamanie do kaplicy w Niewiarowiczach.

Ubiegłej nocy do kaplicy katolickiej w Niewiarowiczach usiłowano włamać się trzech osobników. Włamywacze przedostali się do wnętrza kaplicy przy pomocy usunięcia szyby w oknie. W trakcie okradania kaplicy, zostali oni niespodziewanie spłoszeni przez dziada kaplicznego Jana Łabucia. W czasie ucieczki, jeden z włamywaczy znany złodziej Piotr Wilkun spadł z okna kaplicy na sztachety żelazne. Upadek był tak silny, iż złoczyńca nadział się na żelazne pręty. Wilkuna w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Za pozostałymi włamywaczami zarządzono pościg.

Złamanie do kaplicy w Niewiarowiczach. Włamywacze przedostali się do wnętrza kaplicy przy pomocy usunięcia szyby w oknie. W trakcie okradania kaplicy, zostali oni niespodziewanie spłoszeni przez dziada kaplicznego Jana Łabucia. W czasie ucieczki, jeden z włamywaczy znany złodziej Piotr Wilkun spadł z okna kaplicy na sztachety żelazne. Upadek był tak silny, iż złoczyńca nadział się na żelazne pręty. Wilkuna w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Za pozostałymi włamywaczami zarządzono pościg.

Zniszczenie kapliczki przydrożnej M. B. Ostrobramskiej.

Dnia 22 b.m. na drodze między wsiami Franckuny a Sudernią, gm. Piotrowskiej znaleziono w rowie zniszczoną statkę N. M. B. Ostrobramskiej, którą nieznanymi sprawcami usunęli ze wzgórza, znajdującego się w pobliżu wsi Sudernia.

Czeremkę i Wiktora Kolesnikowa, którzy w nocy z 21 na 22 b. m. podważili fundament postumentu, a następnie go przewrócili i na sankach zawieźli do rzeki celem zatopienia. Z powodu jednak zaopiniowania rzeki statkę z N. M. Panną porzucili w rowie.

Aresztowanie podpalacza.

W dniu wczorajszym w zachodniej części wsi Gród, gm. mościckiej w zabudowaniach gospodarskich Mikołaja Masłowa wybuchł pożar. Ogień szybko strawił 3 budynki gospodarskie, a następnie przetrzczył się na domy mieszkalne. Dzięki natychmiastowej pomocy pożar zdołano zlokalizować.

Pożar powstał z podpalenia, którego dopuścił się mieszkaniec wsi Mozolichy, gm. holszańskie, Kalencer. Przyznał się on do winy i oświadczył, iż podpalenia dokonał na żądanie Mikołaja Masłowa, który obiecał mu za wykonanie „roboty” wypłacić nagrodę w wysokości 100 zł.

Utarczka i ujęcie bandytów.

Onegdaj wieczorem do folwarku Helenowo, gm. zabrzezkiej wdarło się trzech uzbrojonych bandytów, którzy sterowali domownikom, poczem przystąpili do rabunku. Jeden z parobków niepostrzeżenie wybiegł konno i zaalarmował policję. Przybyła policja natknęła się na rabusiów, którzy objuczeni workami zrabowa-

wanych rzeczy udawali się do lasu. Po krótkiej wymianie strzałów z bandytami zdołano całą trójkę ująć. Są to Julian i Afanasjew Sudkinowie i Bronisław Pulkowski mieszkańcy wsi Słobody tejże gminy. Przy rabusiach znaleziono dwa karabiny i rewolwer oraz amunicję. Wszyscy staną przed sądem doraźnym.

Aresztowanie bezbożników w rejonie Iwieńca.

Agitacja bezbożników w związku z świętami Wielkanocnymi nietylko jest prowadzona usilnie wśród mieszkańców Białorusi sowieckiej, lecz ostatnio propaganda zarazy czerwonej przeniosła się i na ziemie polskie.

W dniu wczorajszym władze bezpieczeństwa aresztowały w rejonie Iwieńca dwóch agitatorów akcji antyreligijnej. Są to mieszkańcy pow. wołyńskiego Adam Kocur i Bazyli Zukow, którzy rzekomo przez nieznaną im osobnikową zostali zaangażowani do kolportowania ulotek i książek antyreligijnych. Agitatorzy za swą pracę otrzymywali po 5 zł. dziennie. Obecnie władze poszukują rzeczywistych sprawców, t. j. delegatów związku bezbożników.

UJĘCIE MORDERCY ŻOLNIE RZY POLSKICH PO 13 LATACH.

W Sokalu ujęto jednego z morderców, który przed trzynastu laty, w roku 1919, brał czynny udział w bestjałskim wymordowaniu 18 jeńców, żołnierzy polskich, prowadzonych z Urynowa do Sokala. W lesie około Studzankowic, w bestjałski sposób, straszliwie się znęcając nad ofiarami, Ukraińcy wybili wszystkich Pol-

ków. Jeden ze zbrodniarzy zmarł przed dwoma laty, dwu uciekło do Kanady. Zbrodniarz, niejaki Mikita Sałyga, zamożny gospodarz ze wsi Horbków pod Sokalem, ujęty jest dopiero teraz. Aresztowanie zbrodniarza po upływie trzynastu lat wywołało wielkie wrazenie wśród okolicznej ludności.

Echa demonstracji komsomołu.

Z pośród pięciu oskarżonych — cztery zbiegły, a piąta skazana została na ciężkie więzienie.

W dniu 8 lipca ub. roku z okazji święta komsomołu, przed więzieniem na Łukiszkach miejscowy Zw. Komun. Młodz. Zach. Biał. zorganizował demonstrację.

Na ulicach, przylegających do gmachu więzienia, w którym w tym czasie osadzani komuniści manifestacyjnie głodowali, zebrał się tłum wyrostków żydów płci obojej i w pewnym momencie, utworzywszy pochód, ruszył pod gmach więzienny, wznosząc antypaństwowe okrzyki i rozrzucając ulotki o treści wyrotowej.

Zaalarmowani okrzykami dozorczy więzienni oraz przypadkowo znajdujący się tu policjanci poczęli rozpedzać żydząków.

W czasie rozpraszania manifestantów, z pośród nich zatrzymano kilka żydów, które najbezzcelniej zaznaczyły swój udział w demonstracji.

Wszczęte dochodzenie w tej sprawie ustaliło, że zatrzymanymi są dobrze znane już policji: Chaja-Sora Bankówna z Widz, oraz Ida Gordonówna, Szyfra Liłszycówna, Estera Bankówna i Szyja Grynszpanówna z Wilna. Szczególnie ta ostatnia występowała najbardziej agresywnie i stawiała zażycie opór interweniującym przedstawicielom władzy.

W rezultacie śledztwa posta-

wione one zostały w stan oskarżenia z art. 102 cz 1 k. k. za należenie do antypaństwowego spisku.

Na rozprawę główną, jaka odbyła się przed III-cim wydziałem karnym sądu okręgowego pod przewodnictwem p. sędziego Sienkiewicza i przy udziale p. sędziów Szpakowskiego i Bulhaka, stanęła jedynie Chaja-Sora Bankówna, licząca lat 18. Inne oskarżone, pozostawione na wolnej stopie, zbiegły.

Sąd sprawę w stosunku do nieobecnych wydzielił i postanowił rozesałać za nimi listy gończe, natomiast przystąpił do rozpoznawania oskarżenia, tycającego się Bankówny, liczącej lat 18.

Oskarżona do winy nie przyznała się i twierdziła, iż w tłumie znalazła się przypadkowo, a należenie w czasie rewizji kompromitujące ją druki i rękopisy nie do niej należą.

Po zbadaniu świadków, zapoznaniu się z dowodami rzeczowymi oraz wysłuchaniu przemówień podprokuratora p. Michałowskiego i obrońcy, adw. Frydmana, sąd, uznając oskarżoną za winną inkryminowanego jej czynu, skazał na osądzenie w ciężkim więzieniu przez lat cztery.

K o s.

Z Rosji sowieckiej.

Racje żywnościowe w Sowietach.

(Kap) Leningradzka „Krasnaja Gazeta” z dn. 7 bm. podaje wykaz, ile żywności przysługuje miesięcznie poszczególnym kategoriom obywateli sowieckich. W miesiącu marcu rb. na jedną osobę należąca do pierwszej kategorii, tj. dla robotników, przypadło miesięcznie: 25 gramów herbaty, 1 i pół kg. cukru, 2 kg. krup, 1 kg. makaronu, 400 gr. margaryny, 750 gr. tłuszczu roślinnego, 700 gr. mięsa, oraz po pół kg. chleba dziennie. Są to, jak widzimy, minimalne racje żywnościowe dla człowieka pracy.

Na obywatela drugiej kategorii, t. j. urzędnika, względnie pracownika umysłowego, przypada racja wymienionych produktów mniej — więcej zmniejszona do połowy, z zupełnym jednak wyłączeniem niektórych produktów, np. herbaty. Dzieci otrzymują racje minimalne, przyczem zwraca uwagę pominięcie zupełnie w tych racjach cukru i herbaty.

Obywatele trzeciej klasy, t. zw. „liszcy”, do których zalicza się i duchowieństwo wszystkich wyznań, nie otrzymują bonów, muszą oni prywatnie starać się o produkty żywnościowe, naturalnie, kilkakrotnie za nie przepłacając.

Tak jest w raju komunistycznym!

Ze świata.

Pan Pórzycki w Paryżu. Wychodzące w Paryżu pismo polskie „Prawo Ludu” z dnia 20 marca 1932 r. umieszcza następującą notatkę, którą dosłownie przytaczamy:

Czy prawdą jest? Czy prawdą jest, że znany prowokator policji warszawskiej Pórzycki, znany z procesu o nieistniejący zamach bombowy na Piłsudskiego, otrzymał paszport w Warszawie na nazwisko Oleńskiego i w Paryżu zajmuje się specjalnie denuncjowaniem kłamiwem robotników polskich? Czy prawdą jest również, że w Konsulacie Generalnym w Paryżu tenże prowokator został pobity przez robotników, denuncjowanych przez Pórzyckiego?

Kat umarł na influencję.

W Budapeszcie zmarł kat Antoni Kozarik. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby nie to, że zmarł on jako... ofiara swego zawodu. Mianowicie, przed 3 tygodniami wyprawił na tamten świat jednego ze skazańców. Pora była mroźna. Kat przeziębził się, dostał ostrej influencji i po trzech tygodniach zmarł.

Zabijał on ludzi w imię prawa stanu wyjątkowego, istniejącego na Węgrzech od szeregu miesięcy, a sam uległ prozaicznej, mieszczniańskiej influencji.

Teraz dziesiątki, a może nawet setki osób zabiega o opróżnione miejsce kata. Albowiem bezrobocie na Węgrzech jest straszne, a influencja nikogo nie odstrasza. Tak, jak kara śmierci nie odstrasza od zbrodni.

KTO WYGRAŁ NA LOTERII?

W dwunastym dniu ciągnięcia 5-ej klasy 24-ej polskiej loterii państwowej, większe wygrane padły na numery następujące: Zł. 15.000 na Nr. 22827. Zł. 5.000 na N-ry: 7981 26846. Zł. 3.000 na N-ry: 2424 17706 39725 78672 81402 87027 105431 107402 109523 119635 136914. Zł. 2.000 na N-ry: 1956 16563 19290 21275 38258 85051 90953 91291 92580 106584 115778 125255 134174 134968 138158 141589 148559 152384 152377. Zł. 1.000 na N-ry: 802 9130 13106 25128 28226 33591 36644 43428 53999 54437 56895 59081 69623 71661 73276 73898 74419 76164 77991 81440 83050 86416 86855 100700 112002 116754 120809 127293 128024 128407 137570 139828 140894 150439 150884 153648 154642.

GIEŁDA.

WARSZAWA (Pat.) 24. III. 1932 r. Waluty i dewizy. Dolar 8,9-8,91-8,87. Belgia 124,45-124,76-124,14. Gdańsk 173,75-174,18-173,32. Holandia 359,71-359,6-360,57-358,77. Londyn 32,65-32,70-32,44-32,52. Nowy York 8,922 8,942-8,902. Nowy York kabel 8,927-8,947-8,907. Paryż 35,01-35,10-34,92. Praga 26,40-26,46-26,34. Szwajcaria 172,30-173-171,87. Beil i w obrocie nieoficjalnie 212,50. Tendencja niejednolita. Papiery procentowe: 4% pożyczka inwestycyjna 92-97,50 -92,6% dolarowa 59,30-59,50 4 1/2% dolarowa 49-48,90-49 7/8% Stabilizacyjny 61,75-58,37-58,50 8 1/2% L. Z. B. G. K. I. B. R. obligacje B. G. K. 94 Te same 71 3/4% 8 1/2% obl. komunalne B.G.K. 93 7 1/2% ziemskie dolarowe 52,50-55 4 1/2% ziemskie 42 8 1/2% ziemskie 53,50 8 1/2% Warszawskie 63-62 8 1/2% Łódź 60,5 8 1/2% Piotrkowa 55,50. Papiery przeważnie mocniejsze, listy niejednolite. Akcje: Bank Polski 85-86. Pożyczki polskie w Nowym Yorku Dolarowa 57,25 Dilonowska 59,25 Stabilizacyjna 57,25 Warszawska 47,75 Śląska 42,87 1/2. Dolar w obrotach prywatnych 8,89 1/2. Rubel złoty: 4,83.

S P O R T.

Program zawodów dla dzieci. Został ostatecznie już ustalony program zawodów narciarskich dla dzieci, które odbędą się 28 marca w poniedziałek.

Bieg odbędą się na Belmontie. Zbiórka zawodników o godz. 11. Dzieci do lat 10 biegać na 1 km., do 13 na 2 km., do 15 lat na 3 km. Ponadto odbędzie się bieg dziesięćdziesiąt. Start rozpocznie się o godz. 12.

Nagrody dla dzieci wpływają. Wczoraj wpłynęło do kierownictwa zawodów narciarskich dla dzieci szereg nagród.

Dom Sportowy „Ch. Dinces” ofiarował parę nart.

Sekcja Narciarska „Ognisko” przeznaczyła trzy ładne żetony.

Wicemistrz Wilna w biegu 18 km., Aleksander Sardiukow, ofiarował od siebie dwa żetony.

Przypuszczać należy, że to jeszcze nie koniec, że w przeciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego wpłyną dalsze nagrody.

Uwaga cyklistów! Wil. Tow. Cyklistów i Motocyklistów podaje do wiadomości zainteresowanych zawodników kolarzy, że termin ubiegnięcia się o otrzymanie licencji na rok 1932 upływa dnia 20 kwietnia.

Zawodnicy kolarze, nie posiadający licencji, na rok sportowy 1932 do wyścigów szosowych o mistrzostwo Wojevodztwa Wileńskiego w żadnym wypadku dopuszczani nie będą.

Kalendarzyk imprez motocyklowych. Tegoroczny kalendarzyk imprez motocyklowych rozpocznie się 5 maja uroczystym otwarciem sezonu; 15. V. raid

Wilno — Grodno — Wilno; 12. VI. raid Wilno — Lida — Wilno; 24. VII. raid Wilno — Lida — Grodno — Wilno; 28. VIII. pogód za liem; 18. IX. raid Wilno — Oszmiana — Wilno; 2. X. konkurs powolnej jazdy na ulicy Mickiewicza.

Prócz tych imprez przewidziane są wyścigi, a między innymi motocyklistami wybierając się aż do Rumunii.

Ponadto odbędzie się wiosenny raid „Dziennika Wileńskiego”.

„Warszawianka” przyjedzie do Wilna. Tegoroczny sezon piłki nożnej rozpocznie się szablownym kalendarzykiem rozgrywek o mistrzostwo okręgu.

Pierwszy mecz wypadła w dniu 7 maja. Grać ma Łauda z Makabi. W następnym zaś dniu 8 maja oglądać będziemy walkę Ogniska z 6 p. p. Leg. i t. d.

Prócz tych rozgrywek poszczególne drużyny starają się zakontraktować przyjazd drużyn ligowych i tak już 23, 24 kwietnia i p. p. Leg. były mistrz Wilna, sprowadza „Warszawiankę. Ponadto przyjedzie do Wilna drużyna 22 p. p. Legia i szereg drużyn innych.

Przypuszczać należy, że tak jak i p. p. Leg. zaczęła umawiać się z ligowcami i inne nasze kluby. Dobrze byłoby, żeby zainteresowano drużyny krakowskie, a w pierwszym rzędzie Garbarnię i Wisłę.

Wil. Okr. Zw. P. N. z swej strony ma w tym roku nawiązać stosunki piłkarskie z Łotwą i Estonją. Jest więc nadzieja, że ktoś w każdym bądź razie do nas przyjedzie i sezon nieco się ożywi.

Ja. Nie.

Sala do wynajęcia na odczyty i zebrania. Orzeszkowej 11.—Telef. 1561 od 11—3 i od 6—8 wiecz.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

BILANS WILEŃSKIEGO PRYWATNEGO BANKU HANDLOWEGO SP. AKC. NA DZIEŃ 31 GRUDNIA 1931 r.

Table with columns: AKTYWA, PASYWA, ZŁOTE I GROSZE. Rows include Kasa i sumy do dyspozycji, Kupony, Papiery wartościowe, Rachunki bieżące, Pożyczki terminowe, Suma bilansowa, etc.

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW ZA 1931 ROK.

Table with columns: ZŁOTE I GROSZE. Rows include Zapłacono podatek dochodowego, Procenty i prowizje zapłacone, Amortyz. nieruchomości, Czysty zysk do podziału, etc.

CUKIERNIA I KAWIARNIA «LEONARDA» UL. MICKIEWICZA 27. Poleca Szanownej Klienteli, znane ze swej jakości, wyroby cukierkowe — plekanki w wielkim wyborze. Święteczne baby, torty, makurki, jała czekoladowe i t. d. 8545-0 o Ceny bardzo dostępne.

Dbajcie o swoje zdrowie! „Szwajcarskie Gorzkie Ziela” (z marką „Kogut”) są stosowane przy chorobach żołądka, kiszek, obstrukcji i kamieni żółciowych. „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA” są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia i działającym przeciwko otępieniu. Sprzedają po 2 zł. za pudełko apteki i sklepy apteczne. W.Z.P. Nr 10

LEKARZE Dr. Blumowicz Choroby weneryczne, skórne i moczołciowe ul. WIELKA 21, tel. 921, od 9-1 i 2-8. Współczucie. — Mnie to boli gdy widzę, że dzieci muszą biegać boso. — Pan zapewne bardzo lubi dzieci? — Niekoniecznie, ale jestem szewcem!

Kupno Sprzedaż SKŁAD Fortepianów, Pianin, Fisharmonji (K. DĄBROWSKA) (K. ma istnieje od r. 1874) Wilno, ul. Niemiecka 3m.1 702-2C

Pipman w młodości. Kon i Pipman przechadzają się po Marszałkowskiej. Nagle — krzyk, zamieszanie. Jakis chłopak złapał z koszyka przepukni kilka siłwek w nogi. Oburzony Kon chce gonić złodzieja, Pipman chwytą go za rękę. — Daj spokój! My także kiedyś byliśmy młodzi.

MIESZKANIE z 3-ch pokoi z kuchnią i wygodami w rejonie Katedry do wynajęcia od zaraz. Wiadomości zaulek S-to Jerski 5. m. 13. —1 o Pokój do wynajęcia dla pań. Kalwaryjska 35-1 g

REKLAMA. Fabryka sztucznych perel ogłasza w pismach angielskich reklamę swoich fabrykatów: — Ostryga produkuje perły według metody, której sekret jest nam nieznanym. My zaś produkujemy nasze perły według metody, nieznannej ostrydze.

Do wynajęcia eleganckie, mieszkanie 5 pokoi ze wszystkimi wygodami, ul. Tomazsa Zana 13, dozorca wskaze. 147-0 o

WIELKI KINEMATOGRAF Ostrobramska 8. WIELKI Tydzień Żywoć, cuda i męka Chrystusa z dostosowaną do akcji muzyką. Początek seansów o godzinie 4, 6, 8 i 10 w. Ceny miejsce: balkon 30 gr. parter 60 gr. Kasa czynna od godziny 3,30 do 10 w.

DZWIĘK KINO-TEATR «PAN» Od niedzieli 27 marca Świąteczny Program — Najnowszy dźwiękowiec niezapomnianego „Króla Bulwarów” paryskiego popularnego piosenkarza GEORGE’A MILTONA p. i. „KSIĄŻE BOUBOULE”. Najwspanialsza operetka komediowa. Cudowny Koksali wspaniałej muzyki. Isłnce, śpiewu i nieprzerwanego śmiechu i (F. M. istnieje od r. 1874) Wilno, ul. Niemiecka 3m.1 702-2C